Nr. 172. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Maja 1871. Rok X.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

St. Denis 23. maja. Chorągiew trójkolorowa powiewa na Montmartre.

Wersal 22. maja (wieczór). Wszystkie dworce paryzkie obsadzone wojskiem i policją dla przeszkodzenia ucieczki członków komuny. Jest wieść, że Dąbrowski pojmany.

(*Korespondenta naszego.*)

Wiedeń 23. maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było burzliwe. Za główną przyczynę tego należy uważać przekwapione postawienie projektu adresowego lewicy na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, a że nie uczyniono zadość żądaniu Smolki, aby wszystkim deputowanym zostawić czas do zorjentowania się. Deputowani: Costa, Kotz (starszy i Czerkawski przemawiali przeciwko temu, aby wydział konstytucyjny bez upoważnienia do tego „proprio motu" wnosił adres w Izbie. Przeciwko stawianiu adresu na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia przemawiał Smolka trzy razy — Petrino poparł go. Prezydent był wielce skonsternowany, równie jak lewica. Przyjęto porządek dzienny na jutro 72 głosami przeciwko 59. Jutro prawdopodobnie nastąpi głosowanie nad adresem.

(*Z wiedeńskiego „Correspondenz Bureau"*)

Wiedeń 23. maja. Cesarz przyjmował członków delegacyj dla spraw wspólnych. Na przemowy ich prezydentów odpowiedział, apelując do ich patryotyzmu przy spełnianiu obowiązków. W przemowie do austrjackiej delegacji położył cesarz nacisk na ustęp wypowiadający, iż w stosunkach monarchji z zagranicą nie zaszła żadna zmiana, któraby kazała się obawiać jakiegoś znaczniejszego zawikłania albo zagrożenia pokoju.

Izba poselska uchwaliła bez rozpraw przedłużyć rządowi upoważnienie do poboru podatków wedle norm zeszłorocznych na miesiąc czerwiec.

Wniosek Grossa z Wels, aby na jutrzejszem posiedzeniu rozpocząć rozprawy adresowe, przyjęła Izba 72 głosami przeciwko 59. Przeciwko temu wnioskowi przemawiali: Dr. Costa, który zaprzeczał wydziałowi konstytucyjnemu kompetencji do wnoszenia adresu, Czerkawski, który dowodził, iż budżet jest pilniejszy niż adres, i Smolka, który żądał odroczenia rozpraw do przyszłego tygodnia, gdyż Izba nie powinna dozwolić niespodziewanie narzucić sobie tak ważnej sprawy jak adres. Po głosowaniu oświadczyli pp. Smolka i Petrino, że stronnictwa ich pozostawiają sobie decyzję, czy wezmą udział w jutrzejszem posiedzeniu czy nie.

Wersal 22. maja. Zgromadzenie narodowe uwiadomił Thiers o osiągniętem powodzeniu bez wszelkich ofiar; przyrzeka, iż przeciwko winnym buntu zastosowaną zostanie cała surowość prawa. Jules Simon przedkłada projekt do prawa ustanawiającego ponowne wzniesienie kolumny Wandomskiej ze statuą Francji, jakoteż restaurację kaplicy pokutnej za ścięcie Ludwika XVI, którą z rozkazu komunu burzyć poczęto.

Wniosek, aby podziękować armii i Thiersowi, przyjmuje Zgromadzenie przez aklamację.

Wersal 23. maja. O godz. 6. rano nadeszły z Paryża następujące doniesienia: Wojska wersalskie obsadziły plac Clichy, dworzec St. Lazare, pałac prezydenta, gmach Ciała prawodawczego, hotel Inwalidów, dworzec kolejowy na Montparnasse. Rozpoczęto atak na Montmartre. Przychylne sprawie porządku bataliony reorganizują się. Większa część merów paryskich wyjeżdża z Wersalu i zbierają się dziś w Chateau Muette.

(*Z biura Internationales.*)

Peszt 23. maja. „Pesti Naplo" donosi, że rozporządzenia dotyczące sprowincjonalizowania Pogranicza wojskowego wkrótce będą publikowane. Faktycznie ich wykonanie będzie powierzone węgierskiej komisji i dotąd zapewne odroczonem zostanie zebranie się sejmu kroackiego.

Bruksela 23. maja. Kurjery tutejszych pierwszych domów bankierskich donoszą, że wbrew doniesieniom bióra korespondencyjnego Havasa, powstańcy najenergiczniej bronią się w Paryżu, przez cały dzień trwa ogień działowy bez przerwy.

Berlin 23. maja. Car moskiewski przybędzie tu 7. czerwca i weźmie udział w uroczystości pamiątkowej śmierci Fryderyka Wilhelma III. a prawdopodobnie i w tryumfalnym obchodzie zwycięztwa nad Francją.

Wiedeń 23. maja. „Wiener Abendpost" zbija doniesienia „Montagsrevue" dotyczące hr. Beusta i Lagrand-Dumonceau. Oświadcza iż wiadomości te byłyby komicznemi gdyby w ogólności nie były tak poważnej natury. revue organ Scharfa zarzuca zapewne hr. Beustowi udział w manipulacjach Lagranda; p. r.)

„Wiener Abendpost" ogłasza telegram, datowany z Wersalu z wczoraj po południu, w którym donoszą, że 80.000 wojska wersalskiego obsadziło Passy, Auteuil, Trocadero i szkołę wojskową w Grenoble. Opór był słaby; wzięto wiele jeńca. Prawe skrzydło obsadziło Montparnasso, Faubourg St. Germaine, lewe skrzydło pola Elizejskie, Faubourg St. Honore aż do gmachu nowej opery; plac Wandomski obejść musiano.

Lwów d. 25. maja.

(Sprawy bieżące. — Sprzedaż Jaworzna.)

Mamy przed sobą dwa ciekawe głosowania. Jedno w delegacji przedlitawskiej d. 22. bm. przy wyborze prezydenta i wiceprezydenta. Głosujących było 53, z tych padło 33 na p. Schmerlinga, najwięcej głosów po nim otrzymał ks. Jabłonowski. Przy wyborze wiceprezydenta głosowało 51, dr. Widulicz (federalista) otrzymał 28 głosów, najwięcej po nim dr. Gross (ze skrajnej lewicy Izby posłów). Pisma centralistyczne zapewniają, że p. Schmerlinga wybrano ze względu kurtoazji, gdyż na zeszłej sesji delegacyjnej wybrano na to krzesło prezydenta Izby posłów, p. Hopfena, więc wypadało teraz wybrać prezydenta Izby panów. Jest w tem bardzo mało prawdy; zwyczaju tego nie było dotychczas; twierdzeniem tem centraliści tylko słabość swoją maskują. Nie zdołali bowiem przesadzić żadnego ze swoich koryfeuszów, a przy wyborach na wiceprezydenta nietylko został wybrany federalista, ale najwięcej po nim głosów nie otrzymał żaden członek lewicy, ani nawet z centrum, tylko — rzecz dziwna — ze skrajnej lewicy. Gwiazda bürgerministrów zbladła zupełnie. Głosowanie to delegacji okazało zarazem, co najważniejsza, iż centraliści nie zdołają zdekompletować delegacji; 30 członków do kompletu zawsze się zbierze, a ani Schmerling ani Widulicz dla miłości centralistów nie usuną się. Ustąpienie zaś centralistów z delegacji i zdekompletowanie jej, było ostatnią ich rezerwą zapasową, którą przez dzienniki grozili na wypadek, gdyby Izba posłów przez Hohenwarta została odroczoną — (rozwiązać jej nie można przed zamknięciem sesji delegacyjnej, gdyż członkowie, przez Izbę wybrani, z rozwiązaniem jej, utraciliby mandaty do delegacyj) — i gdyby hr. Hohenwart chciał wtedy rządzić na mocy §. 14. konstytucji grudniowe. W delegacji przedlitawskiej będą wielką rolę odgrywać członkowie jej z Izby panów, z których na 20 jest 14 nowych. Z dawnych bowiem wybrani zostali teraz tylko ks. Jabłonowski, hr. Falkenhayn, hr. Lodron (anticentraliści), ks. Fürstenberg (także we wielu sprawach anticentralista), jenerał Gablenz (w sprawach wojskowych anticentralista) i hr. Wickenburg (centralista.)

Drugie ciekawe głosowanie było w Izbie posłów d. 23. (nie 21.) bm. Nieobecnych było około 20 posłów; z obecnych głosowało za wnioskiem rozpoczęcia nazajutrz rozpraw adresowych 72, przeciw 59. Stosunek ten mało się zmieni, gdyby wszyscy członkowie byli obecni. Ztąd wynika, że jeśli przeciwnicy adresu nie wezmą udziału w głosowaniu nad adresem i ustąpią z Izby, to ją zdekompletują i do głosowania przyjść by nie mogło — adres byłby w całem znaczeniu poroniony: nie dostałby się nawet do rąk cesarza. W najlepszym razie — jeżeli nie nastąpi jakie rozbicie w zjednoczonych na razie trzech frakcjach centralistów — adres otrzyma większość 20 głosów. Ważnem jest, że lewica, że autorowie i redaktorowie projektu adresowego trzymali się na stronie i do postawienia wspomnianego wniosku wysłali Grossa ze skrajnej lewicy. Albo może sama skrajna lewica go wysłała, a reszta centralistów mimo woli popierać go musiała?

Smutne są zatem dla centralistów widoki. Własne ich organa chłoszczą niemiłosiernie ton i treść adresu, aż *Nowa Presse* ujrzała się zmuszoną nawołać do karności. Naprożno! *Tagespresse* wykazuje Herbstowi, że w adresie jako jedyny zbawczy program podnosi depeszę p. Beusta, a depesza ta właśnie była odbiciem programu Potockiego, przeciw któremu obie Izby wystosowały jeszcze zapalczywszy od obecnego adres. Podobną, jeszcze gorszą przewrotność wykazuje Herbstowi, Giskrze itd., *Wanderer* wskazując, co sami robili będąc ministrami. Właśnie o opór Herbsta i zatargi osobiste reszty bürgerministrów rozbiła się była reforma wyborcza; — i jeśli dzisiaj Herbst nastręczanie koncesyj piętnuje w adresie jako zachętę dla wrogów konstytucji, to niegdyś sam przecież handlować chciał koncesjami.

Mimowiednie najokropniej schłostała adres *Stara Presse*. Powiada o nim, że „dla żadnej z obu stron spornych, które obecnie walczą ze sobą na arenie Rady państwa; adres nie zawiera przymusu, ani nawet moralnego zobowiązania, do użycia ostatecznych środków konstytucyjnych (dymisja gabinetu, rozwiązanie Rady państwa, odmówienie budżetu itd.) na wypadek, gdyby apelacja do korony znowu odniosła tylko taki skutek, jak wota nieufności obu Izb w pierwszej połowie sesji bieżącej."

Wszystkie jednak pisma z żalem oświadczają, że jakkolwiek adres jest blady, lichy, i inaczej powinienby opiewać — jednak taki być musiał z różnych powodów. Wszystkie powiadają, że adres, choćby w Izbie posłów większość otrzymał, na nic się nie przyda, jeżeli go nie przyjmie, albo podobnego nie uchwali także Izba panów, bo nie byłby wyrazem całego parlamentu. Jakie jednak dzisiaj jest usposobienie Izby panów, która przeciw programowi Potockiego srogi adres wystosowała, dotkliwszy jak Izba posłów — można się z tego domyślać, cośmy powyżej wyłożyli.

Organ Hohenwarta, *Oestr. Journal*, żartuje sobie z centralistów. „Kto sobie, pisze on, przypomni srogie pioruny i burze, z któremi się noszono w wilię adresu, ten się zdumieje, widząc, że obecnemu gabinetowi nie tyle się nawet dostało, co gabinetowi Potockiego. Wniosek Rechbauera (w komisji adresowej) aby zagrozić odmówieniem podatków, uznano za zbyt daleko sięgający, i zatrzymano ustęp o poczciwości zamiarów gabinetu, mimo opozycji Sturma. Sami zatem urzędowo zaprzeczyli gadaninie swojej o konstytucjobójczych zamiarach gabinetu, i schowano do pochwy miecz odmówienia budżetu.

Z drugiej zaś dla sprawy centralnego porozumienia cennem jest przyznanie, iż konstytucja nie jest nieodmienną." Gromi zaś *Oestr. Journal* centralistów, że organizację Przedlitawii czynią zawisłą od organizacji Węgier. „Przedlitawia ma tu zupełną wolność; ma ona tylko spełniać wraz z Węgrami obowiązki na rzecz ogółu monarchii — po zatem nie wolno Węgrom mieć do nas żadnej pretensji. Kto inaczej myśli, ten właśnie burzy podwaliny naszego bytu państwowego, co adres rządowi zarzuca." — „Zresztą, kończy organ rządowy, ani słówkiem nie wspomina, jaka miałaby być modła reformy wyborczej, jakie rozszerzenie prawa wyborczego. A więc mimo całego uznania dla oględności adresu, wyznajemy, że i tą nową manifestacja nic nie przyniesie dla państwa. Jest to doktrynerskie podanie do cesarza przeciw jego ministrom — byłoby króciej i cenniej, zamiast adresu, wnieść szczegółowy projekt reformy wyborczej."

O sprzedaży kopalń węgla w Jaworzniu otrzymał *Czas* następujące ważne uwagi:

Przed kilkunastu dniami dzienniki zamieściły wiadomość o sprzedaży rządowych kopalń węgla w Jaworznie, pewnej spółce niemieckich bankierów. Nie znajdując jednak następnie żadnej wzmianki o przebiegu tej sprawy, sądziliśmy, że to tylko pogłoska, nie mająca żadnej rzeczywistej podstawy. Tymczasem dowiadujemy się z pewnych źródeł, że sprzedaż tych kopalń jest rzeczą już oddawna zdecydowaną, i że obecnie toczą się energiczne układy z firmą pp. Gutweinów, właścicieli lub też dzierżawców wszystkich większych kopalń węgla kamiennego w kotlinie szląskiej, z wyjątkiem kopalń będących własnością kolei północnej.

Galicji więc grozi zmonopolizowanie produkcji węgla, tej najżywotniejszej podstawy nietylko wszelkiego przemysłu fabrycznego, ale nawet coraz ważniejszego artykułu codziennego życia.

Pamiętni klęski wywołanej drożyzną węgla w zimie 1870/1 z trwogą spoglądamy w bliską przyszłość, gdzie drożyzna przeszłoroczna stanie się ceną normalną i gdzie w ręku kilku osób uganiających za coraz większemi zyskami, będzie złożony byt wszystkich naszych zakładów przemysłowych i istnienie tysięcy rodzin w naszym kraju.

Bo nie łudźmy się nadzieją lepszego rozwoju, a ztąd tańszej produkcji tych kopalń. Rozwój i tania produkcja, to wyniki współzawodnictwa, a oddanie tej jedynej kopalni węgla w naszym kraju w ręce posiadaczy największych kopalń szląskich, wytworzy monopol, którego ofiarą my najprzód padniemy.

Potrzeby Galicji zaopatrywane z pokładów szląskich, liczyć można na miliony cetnarów rocznie. Już w samym Krakowie i okolicy, młyny parowe, browary, dalej kopalnie wielickie i swoszowickie, liczne cegielnie, następnie młyny w Tarnowie, Rzeszowie, browary w Okocimie, Wojniczu, Słotwinie, spotrzebują węgla na krocie tysięcy cetnarów, a cóż mówić o kolejach żelaznych Karola Ludwika i Łupkowskiej, oraz o zaopatrzeniu w znacznej części konsumcji miasta Lwowa. Małe podniesienie ceny węgla, przyprowadzi do upadku niejedno przedsiębiorstwo, a któż wie, czy nie będzie w interesie nowonabywców, posiadających liczne zakłady przemysłowe, zabić w zarodku budzący się przemysł w Galicji?

Dziś nie ma ceł opiekuńczych, o opiekuńczych rządach ludzkość już marzyć przestała. Kto sam o sobie nie myśli, i siebie nie broni, nad tym historja przechodzi do porządku dziennego. Bardzo łatwo nas to spotkać może, jeżeli zawczasu nie zapobieżemy gromadzącej się nad naszemi głowami burzy. Czy czas jeszcze? Tego nie wiemy. Ale wiemy, że kopalnie węgla w Jaworznie są zbadane na przestrzeni 22 milionów sążni kwadratowych, że są jeszcze nietknięte, bo dotychczasowa produkcja pochodzi z robót przygotowawczych do racjonalnej odbudowy; pokłady są jedne z największych na stałym lądzie Europy, a chociaż gatunek węgla mniej dobry, szczególniej przez to, że wystawiony na działanie powietrza, kruszeje i w proch się rozpada, to ta jedna niedogodność sowicie się równoważy samem położeniem kopalni, u granic ogromnych przestrzeni kraju, nieposiadających wcale kopalni węgla; ztąd takie zapotrzebowanie, że coraz zwiększająca się produkcja obecnie wynosząca 1,300.000 cet. rocznie, wystarczyć zamówieniom nie zdoła.

Do prowadzenia kopalni i zarządu znajdziemy ludzi własnych, uzdolnionych fachowo i wypróbowanych; posiadając tak obfite źródło produkcji w ręku, przy zacnych zyskach potrafimy utrzymać wszelkie niepomierne żądania na wodzy; chodzi tylko o nabycie tych kopalń przez spółkę krajową w całem tego słowa znaczeniu.

Na to potrzeba milionów, lecz miliony się znajdą z naszych groszowych oszczędności, jeżeli będzie chodzić o zachowanie dla kraju tego skarbu, ręką przyrody nam powierzonego, jeżeli będzie chodzić o uratowanie naszego przemysłu, o zaoszczędzenie nam samym kosztów codziennego paliwa. Dzięki Bogu posiadamy w kraju instytucje i osoby, przedstawiające dostateczne gwarancje finansowe do wejścia z rządem w układy, a na tak pewne i nieryzykowne przedsiębiorstwo potrzebne kapitały się znajdą; tylko należy pospieszać, bo inni nas uprzedzą.

W imię dobra naszego kraju, w imię naszych najbliższych interesów codziennego bytu, odzywamy się do naszej delegacji i p. ministra o baczność, aby interes ten nie został zawarty na naszą szkodę i zgubę — odzywamy się do zarządów kolei Karola Ludwika i Łupkowskiej, do banku krakowskiego, do właścicieli młynów, cukrowń i bro-

---

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Odczyt Felicji Wasilewskiej z dnia 23 kwietnia 1871.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 167, 168 i 171.)

Powieści powyżej wymienione znane są i lubione powszechnie. Porównywując Krystynę z dziełem Hoffmanowej: „O powinnościach kobiet" wydanem pośmiertnie i z „Pamiątką po dobrej matce" widzę postęp, jaki się dokonywa z laty w samej autorce. Grunt rzeczy jest wszędzie u niej ten sam, ale w Powinnościach i Krystynie znać doświadczenie życia i daleko wyższy wzrost ducha i zasób wiedzy; w ostatniej zaś autorka przyznaje kobiecie samodzielniejsze i wyższe stanowisko i rozleglejszy zakres działania, niż w którem kolwiek innem z swych pism. *) Ślicznie pojęty i przeprowadzony charakter Krystyny; zawsze mi się zdaje, że w niej autorka własny kreśliła wizerunek; to pewna, że postawiła wzór prawie doskonały, a uczyniła go wcale nie trudnym do naśladowania. Przy każdem dziele Hoffmanowej powtarza się to, iż podziwiamy, jak łatwe do wprowadzenia w życie są jej nauki, przy wysokości myśli, którą nacechowane, bogactwie ducha i serca. Rady i uwagi zawarte w Krystynie uderzają prawdą, trafnością i głębokością zarazem. Życie domowe i rodzinne trudno prawdziwiej pojąć, jak Hoffmanowa. Zaleca najpierwiej kobiecie, w Krystynie, jak wszędzie powinności domowe, prace czysto niewieście, ale oraz pięknie i słusznie pojmuje jej obowiązki obywatelskie, dług, który kobieta, równie jak mężczyzna, winna płacić usilnie swej społeczności, pracą całego życia. Zna wybornie kobiece usposobienia, braki dotychczasowe w wychowaniu niewiast, rozumie ich potrzeby moralne, zwłaszcza potrzebę rozwijania sił i zdolności, uznaje niewieścią godność i niezależność duchową, przy uległości rodzinnej. Ślicznie pojmuje stosunek, w jakimby u nas kobiety powinny stać do ludu wiejskiego, który autorka kocha serdecznie, jak wszystko swoje *). Wszystkie jej wyobrażenia, na on czas są postępowe i światłe, kiedy w przeszło dwadzieścia lat później po wydaniu Krystyny poruszona u nas kwestja równouprawnienia, znajdowała przeciwników, Hoffmanowa mówi w Krystynie, iż niema innej drogi, tylko żydów ucywilizować i porównać w prawach z nami.

Pozwolę sobie przytoczyć parę uwag z Krystyny, aby przypomnąć, ile są słuszne. Opowiadając, jak pan Rawicz, ojciec Krystyny wychował syna, mówi autorka: „Więcej jeszcze rozwijał umysł jego, niźli go napełniał, więcej z nim rozmawiał, niż czytał, więcej jemu dawał mówić, niż sam mówił, zgoła raczej go sposobił do wszystkiego, niż uczył dokładnie jednej rzeczy. Boć najlepsza edukacja jest ta, co wzrost daje władzom umysłowym i podwaja moralną jego siłę; żadna inna nie może wystawić skończonego człowieka." Dalej, gdzie mowa o edukacji Krystyny, czytamy: „Postanowił uczyć ją z dzieciństwa samych gruntownych rzeczy, pracować usilnie nad rozwijaniem jej władz umysłowych, zmusić ją do myślenia, do zastanawiania się, do uwagi, wpoić w nią smak do prac ciągłych i poważnych, nie wychodząc przecież w niczem z granic niewieściego zawodu. Stosując zaś wszystko najchętniej do potrzeb własnego kraju, na tej ogólnej umiejętności jedną szczególną zapragnął wcześnie podać córce, przysposobić ją do niej, zachęcić, aby późniejszą pracą posunęła się do wysokiego stopnia, tak, żeby nawet drugim udzielać jej mogła: bądź pisząc książki, gdyby talent autorski miała, bądź ucząc, do czego każda kobieta jest powołaną, tą umiejętnością była polszczyzna, to jest wiadomość dokładna tego wszystkiego, co Polski się tycze: dziejów, ziemi, ludu, literatury, a naprzód mowy ojczystej."

Z całego utworu wieje jakieś święte uczucie. Parę razy czytałam Krystynę od czasu jej wyjścia a nigdy nie złożyłam bez rozrzewnienia w sercu, bez podniesienia w duchu.

Karolina znowu, może więcej jest zajmującą jako powieść, jako treść i wyborny przedstawia obraz Warszawy, jej życia i obyczajów za pruskich czasów. Rysy wszystkie charakterystycznie są uchwycone, postacie z życia wzięte. Obok lekkomyślności i płochości ówczesnego usposobienia, niezdolnego przywiązać wagi do najuroczystszych rzeczy w życiu, dobrze odbija w powieści parę staropolskich postaci, staropolskie wychowanie Karoliny, wpojona w nią cześć religijna ku powinności. Całość zaś obrazu uzupełniona dwoma postaciami, które są już wyrazem dalszego życia w kraju, owym wujem i ciotecznym bratem Karoliny, legionistami.

Co do talentu powieściarskiego, pewną jest rzeczą, że Hoffmanowa artystką ani poetką nie była, nie dostrzegamy w niej nawet wielkiego zamiłowania sztuki. Sama powiada, że daleko milszą jej piękność natury, niż sztuki i prawda natury; to też ta prawda natury i życia jest główną cechą jej powieści. Nie odznacza je oryginalna twórczość, charakter, idealne czasem pod względem moralnym, nie są niemi pod artystycznym. Nie były one stworzone zupełne i żywe jednem natchnieniem poety, nie fantazja je poczęła, lecz urosły rozmysłem, ztąd istota ich i indywidualność, ich postać, nie staje przed nami cała w kilku rysach, lecz rozwija się powoli w ciągu powieści i coraz głębiej w nią wglądamy. Nie ma w nich szczególnej odrębności, ale jest prawda, trafność i konsekwencja: życie ujęte charakterystycznie. Jan Kochanowski jest pięknym obrazkiem historycznym i świadczy o sumiennej pracy autorki i gruntownej u niej znajomości Zygmuntowskich pisarzy. Mało kto się w nich tak wczytał, tak ich zgłębił, jak ona. Pewnem jest oraz, że u Hoffmanowej jak u Krystyny, polszczyzna była nauką wybraną i główną. Widać to w Kochanowskim i w innych jej pracach, że nie tylko badała pilnie dzieje polityczne narodu, ale i historję wewnętrzną obyczajów, życie domowe i tak dalej. Przypisy nawet do Jana Kochanowskiego są interesujące i w nich jak wszędzie w niej spotykamy się z gorliwem ujmowaniem się za językiem ojczystym. Kilkakrotnie powstawała w czcigodnej autorce chęć napisania dziejów polskich dla dzieci i szkoda wielka, że nie podołała już dopełnić tego zamiaru. Byłaby mu uczyniła nietylko zadość ze znajomością rzeczy, ale we właściwy sobie sposób, zajmujący i przystępny, a działający korzystnie na rozwój umysłu i charakteru, jak powinny być pisane książki do nauki dla dzieci. Lecz na liczniejsze prace nie stało już Hoffmanowej sił i życia, i tak zadziwiającem jest, ile napisała i wydała w 14 latach pobytu za granicą. Oprócz znamienitszych dzieł, już wymienionych, napisała: „Święte niewiasty," ładne i pobożne obrazki, w dwóch tomach. „Opis przejazdu przez Niemcy w listach Wacława, do siostry swojej Jadwigi." Nową biblioteczkę poświęconą dzieciom i młodym panienkom, pięć tomików, Antaś i Oleś, powieści dla dzieci.

Po śmierci Hoffmanowej wyszły jeszcze następne jej pisma: „Pamiętników" trzy tomy; „O powinnościach kobiet", trzy tomy, i „Rozmaitości", trzy tomy. Wszystko to nie było przygotowane do druku; „Rozmai-

*) Dzieła o Powinnościach nie można uważać za późniejsze od Krystyny, podstawą jego był kurs moralności, który Hoffmanowa wykładała w instytucie w Warszawie, przerabiała go wprawdzie później, ale całego nie przysposobiła ostatecznie do druku.

*) Wielokrotnie w różnych swych pismach zachęca usilnie, do zajęcia się oświatą i dobrem ludu. Jeszcze w Warszawie zamierzała wydawać pismo czasowe dla ludu, ale zajęta licznemi innemi pracami nie wykonała zamiaru.

warów o niezasypianie tej sprawy, bo od tego powodzenie ich przedsiębiorstw i byt ich materjalny zawisł; a nakoniec upominamy redakcje pism krajowych, aby rzeczywiście stały na straży dobra publicznego, i nieustannem ostrzeganiem opinii publicznej, zwracały uwagę tejże na grożące nam niebezpieczeństwa na polu ekonomicznem.

W poniedziałek odbyła się konferencja lewicy i centrum dla uchwalenia taktyki w sprawie adresu. Był tam i p. Janowski, i wniósł, aby wydać ustawę o narodowościach. Obradowano nad tym wnioskiem — ale co, nie powiada *Presse*. Zresztą przedtem już w skrajnej lewicy postawił jeden członek z Morawy taki sam wniosek. Organa centralistyczne kazały sobie z Pragi z d. 22. telegrafować, że Polacy w sprawie adresowej idą za natchnieniem Czechów. Śmieszne twierdzenie. Podobnie zamówiono sobie w *Dzienniku Polskim* wołanie, aby delegacja nasza wespół z centralistami obaliła rząd obecny, to następny nietylko zachowa p. Grocholskiego, ale i cała rezolucja będzie uchwaloną. Plewę tę, na którą nie złapią się nawet najwierniejsi rozbitki gwardji mameluckiej, także zatelegrafowano do Wiednia jako kadzidło dla dogorywających centralistów. Szkoda pieniędzy!

W Pradze począł się d. 22. przed sądem przysięgłych skandaliczny proces *Narodnich Listów* przeciw właścicielowi *Politik*. W kościele jezuitów w Pradze odbywają się ciągle demonstracje przeciw kazaniom antihusyckim. Ultraniemcy w Pradze narzekają na Herbsta, że adres jego jest taki mdły.

Mianowanie Wenkheima w miejsce Festeticsa na ministra do boku monarchy, niemiłe jest dla centralistów. Festetics jest kosmopolitą, Wenkheim zaś nie lubi Niemców. Hr. Andrassy przybył w poniedziałek do Wiednia, aby ostatecznie załatwić sprawę ministerjalną. Miejsce Horvatha ma zająć Bitto, jeśli nie Ordody.

W Kroacji sprawa ciągle niepomyślna dla rządu węgierskiego. Od niedzieli krążą po Zagrzebiu patrole wojskowe. Wybory ciągle wypadają na rzecz opozycji, z którą już i urzędnicy głosują. Węgierska *Reform* uderza na ministra wojny, że z jego winy, a nawet za jego protekcją urosła na Pograniczu agitacja narodowa, o którą się oparła agitacja kroacka. Sądy wojskowe uniewinniały redaktorów, którzy w pismach swych oskarżali bana poprzedniego o przekupstwo i szachrajskie facjendy. Z biur ministra wojny kierowano deputacją Pograniczan.

Zamiar rządu węgierskiego traktowania Pogranicza (po przyłączeniu) tak jak Siedmiogrodu, pod rządami komisarskiemi, wzmoże agitację opozycyjną.

Pisma deakistowskie zażegnują burzę wewnętrzną, z powodu kryzys gabinetowej wybuchłą. Zaprzeczają, jakoby nadciągała reakcja, podtrzymują Andrassego, ale radzą mu, aby akcja jego nadal była żywszą i więcej zaufania budziła.

Żądania braci Szlązaków.

Biurokracja niemiecka wyparowana z Galicji, obecnie z zaciętością germanizuje Szlązk, obraża w krzyczący sposób prawa ludności tamecznej. Nieliczni przywódcy ludu polskiego na Szlązku w porozumieniu z przywódcami narodowości czeskiej z godną uznania gorliwością, bronią mieszkańców przed uciskiem owych germanizatorów. Petycja doręczona ministerjum wiedeńskiemu a podana w całości przed wczoraj w Gazecie jest właśnie wypływem owych usiłowań patrjotycznych. Żądania w niej zawarte są właściwie tylko [illegible]ganiem się zastosowania istniejących już praw, są jakby zaniesioną skargą na nadużycia reprezentantów rządu. Oni to więc w obronie własnej agitują obecnie kontrpetycją pełną kłamstw i fałszywych rozumowań, a zapobiegliwem krzątaniem się, podstępnem przedstawianiem ludności wiejskiej, iż petycja ich jest uzupełnieniem już podanej, starają się osłabić znaczenie delegacji szlązkiej. Pomysł ich jednak nie może odnieść zamierzonego skutku, przeciwnie wykazuje on sprawiedliwość zaniesionych żądań uciskanej ludności, wspomniana kontrpetycja pisana bowiem będzie nietylko w niemieckim, ale i **polskim** języku, co stwierdza faktycznie potrzebę wprowadzenia w czyn zagwarantowanego ustawami równouprawnienia języka i praw ludności polskiej na Szlązku zamieszkałej.

Ministerjum dzisiejsze, przyrzekające bezwzględną bezstronność w postępowaniu z różnemi narodowościami, nie mogło inaczej uczynić, jak tylko petycji wniesionej dać należyte uznanie. I w istocie ministrowie, do których deputacja się udawała przyrzekli uwzględnić przedstawione żądania. Minister oświaty zaś p. Jireczek dał niejako bodźca Szlązakom do dalszej obrony przeciwko uściskowi Niemców. „To o czem nam mówicie i co tu podajecie, mówił on, wiemy poczęści z gazet; ale nie możemy urzędownie działać, dopóki sami się nie zgłosicie albo skargi nie podacie...“ Ludność Szlązka zapewne z tej nauki korzystać nieomieszka, niewątpliwie bowiem, jeżeli sami o swe interesa dbać nie będziemy, to obcy nie będą nam dopomagać ale raczej tylko korzystać będą z naszego zaniedbania. Minister oświaty zachęcał również do gorliwego zajmowania się wyborami, rezultat bowiem takowych ma zawsze znakomity wpływ na dobrobyt kraju. Gdy jednak dotąd ludność polska Szlązka nie ma w Radzie państwa swych przedstawicieli, to obroną jej interesów ma powinność zajmować się delegacja galicyjska, jest ona bowiem dziś moralną reprezentantką interesów narodu polskiego i nie wątpimy, że tak również pojmuje ona sama swe stanowisko, dla tego więc domagając się od niej obrony prześladowanych przez władze galicyjskie braci z zaboru moskiewskiego, mamy również prawo zalecać jej pieczy interesa uciskanej przez biurokrację niemiecką ludności polskiej na Szlązku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. maja.

(*P.*) Rozprawy nad projektowanym przez Wydział konstytucyjny adresem, obiecują być bardzo zajmującemi. W dyskusji jeneralnej weźmie i nasza delegacja znaczny udział. Już dziś zapisali się do głosu pp. Czerkawski, Klaczko, Wajgel i Smolka.

Nad treścią i znaczeniem adresu nie chcę się szeroko rozwodzić, bo sami go dokładnie ocenicie. Kardynalną jego wadą jest niezaprzeczenie to, że nie powiada nic, iż mając być wyznaniem politycznem większości Izby, gubi się w ogólnikach oklepanych. Że w Austrji jest źle, o tem wie cesarz bardzo dobrze, ale od Izby więcej się spodziewać może jak lichego artykułu dziennikarskiego.

Uwzględnić mógłby tylko dobrą praktyczną radę, dla tego też lewica dążąc do obalenia ministerstwa, i chcąc po niem objąć ster spraw, powinna była w adresie wypowiedzieć swój program, t. j. środki jakby się prawnopolityczne stosunki skonsolidować dały. O tem nie ma jednak ani słowa, bo wzmianki nieśmiałej i krótkiej o wyborach bezpośrednich (zapewne ze względu na centrum) nie można uważać jako programu, nad którymby się w adresie rozpisywać można. Izba mając prawo inicjatywy, może podjąć i załatwić sprawę bezpośrednich wyborów, a cesarz jeżeli będzie uważać ten środek za stosowny, to da swoją sankcję. Dziś udowodniła tylko lewica, że umie na upór robić opozycję i grozić. To nie wystarcza na mężów stanu, którymby miała korona oddać ster rządu.

Warszawa d. 18. maja.

Nieraz chodziły pogłoski o zamiarach rządu moskiewskiego, zaprowadzenia konsulatów w Galicji; otóż zachcianki te, według tego co mówią sami Moskale, wkrótce mają się urzeczywistnić. — Moskwa domaga się trzech nowych konsulatów, t. j. oprócz Brodów, w których już posiada, w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie. Rząd austrjacki, powiadają tutejsi Moskale, nie będzie śmiał się oprzeć, i Galicja, taksamo jak prowincje tureckie, pokrytą zostanie siecią biur moskiewskich, mających pod firmą interesów handlowych stać się prawdziwemi ogniskami intryg moskiewskich.

Pretekstem dyplomatycznym do tych żądań, mają być nibyto zagrożone interessa carstwa z powodu nadania wam pozorów autonomii, w rozszerzenie której sam pierwszy Moskal nie wierzy, a nie wierzy dlatego, że ufny jest najzupełniej, iż rząd wasz nic takiego nie zrobi, coby choć z lekka niepodobać się mogło ks. Gorczakowi. Z sentencją tą Moskale wcale się nie kryją; można ją z ich ust usłyszeć wszędzie: w towarzystwach, restauracjach, kawiarniach. I prawdę należy powiedzieć, przekonanie ogółu naszego zupełnie jest takie same. Nie odbiera nam to wiary w przyszłość, bo wiemy, że sprawa jest sama przez się zanadto słuszną i logiczną wobec potrzeb ludzkości, aby miała zależeć od kogoś lub czegoś, lecz że przekonanie to egzystuje, to więcej jak pewno.

Nie wiem jak wam w Galicji, ale nam mieszkańcom Kongresówki, Litwy lub Rusi, patrzącym na rzeczy z blizka, a zatem mogącym schwycić wyraźniej główne rysy sytuacji, Austrja w stosunku swym do Moskwy z dniem każdym coraz bardziej tak wygląda, jak król Stanisław August względem Katarzyny II.

Wyszło niedawno rozporządzenie carskie, pozwalające każdemu wyznania unickiego, niepochodzącemu z rodu księżego, zostać księdzem unickim. Rozporządzenie to jest niczem więcej, jak jednym ze środków do łatwiejszego przeprowadzenia zamachu na wyznanie unickie; pierwszym na to dowodem jest to, że wcale niepotrzebnie zostało wydanem, albowiem kościół unicki u nas nigdy nie był tem, czem w Moskwie kościół carsko-prawosławny, to jest, nie był kastą rządowo-administracyjną. U nas każdy mógł zostać księdzem unickim, jeśli tylko czuł powołanie do stanu kapłańskiego. Ja sam znałem dwóch księży unickich, którzy byli Polakami z dziada pradziada, a nawet szlachtę, mającą dobra, którzy chcąc zostać duchownymi bez poddania się dziwacznemu warunkowi celibatu, zamiast święceń łacińskich, przyjęli unickie. Więc nie dlatego, aby nie wolno było dotąd każdemu, bez względu na stan towarzyski do jakiego należał, zostać księdzem rozporządzenie to zostało wydanem, ale wydanem zostało dlatego, aby ułatwić wilkom wejście do owczarni. Bo na Litwie i Rusi, wszyscy synowie popów carskich umieją jak wiadomo, doskonale po rusku i po polsku. Odbyli oni studja rozumie się w seminarjach moskiewskich, i im to tajnym okólnikiem wydano rozkaz podawać się z unitów dla oszukania chłopów (w Chełmskiem naprzykład jako rodem z Łomżyńskiego, w Łomżyńskiem jako z Podlaskiego i vice versa) i starać się o probostwo unickie. Gdy po oddaleniu i wywiezieniu księży dawnych, wszystkie probostwa tym sposobem zostaną poobsadzane albo zdrajcami z Galicji, albo z służalcami z za Buga, to rząd moskiewski się spodziewa, że w roku 1871 z mniejszym hałasem dokona haniebnego gwałtu jak w roku 1839. Cóż zrobią bowiem sami chłopi, gdy ich księża w dniu jednym jak jeden, na dane hasło, wszyscy się oświadczą za prawosławiem... Będzie opór i krew, będą nieszczęścia, lecz opór ten w podobnych warunkach nie może być długotrwałym.

Eks - ksiądz Popiel, naturalnie wie o wszystkiem, a nawet fama niesie, że on to właśnie, a nie kto inny, w czasie ostatniego swego pobytu w Petersburgu, podał ten projekt synodowi tamtejszemu. Zerząd moskiewski go nie odrzucił, ale skwapliwie się chwycił, nic w tem dziwnego. Historja świadczy, że rząd ten jakkolwiek byłby silnym i potężnym, i z jakimkolwiek miał przeciwnikiem do czynienia — że rząd ten, zawsze i wszędzie z największem upodobaniem chwyta się nikczemnych środków podstępu, fałszu i zdrady.

Doniesienie moje o księdzu Kuziemkim, jakie ostatnią razą przesłałem, zdaje się co raz więcej nabierać pewności. Słychać już jako fakt pewny, że ks. Kuziemskiemu Moskwa nie pozwoli wrócić do Galicji. Ks. Kuziemski miał srodze zadrzeć się z Moskalami—i jak powiadają ci, co go z bliska znają, nie tyle z przyczyn religijnych, lecz więcej z powodu obrażonej miłości własnej i dumy, i nie ma nadziei, aby prędko animozja jego ustała. Dopóki nieustanie, dotąd go Moskal będzie więzić w Radecznicy, a gubernator Lubelski, do którego udawał się z pozwoleniem o wyjazd, miał mu odpisać: „Wrócisz pan do Galicji wtenczas, kiedy my do niej pojedziemy.“

Przegląd polityczny.

Czas od pewnego czasu z gorliwością godną uznania zajmuje się sprawą naszej emigracji, dla której był niegdyś dość **niechętnym**. Stanowisko swoje obecne względem wychodźtwa tak on przedstawia: „Cała różnica między *Czasem* a nami (t. j. *Gazetą Narodową*) na tem polega, że *Czas* zna emigrację polską za granicami, ale nie chce jej uznawać w kraju. Polak na polskiej ziemi nie powinien już być, zdaniem naszem, emigrantem. Emigracja nie jest dla nas stanem, tem mniej przywilejem, ani wreszcie ogniskiem, w któremby się interesa kraju niejako skupiać miały. Właśnie dlatego popieraliśmy petycję bocheńską, iż pragnęliśmy i pragniemy, aby wychodźcy nasi, „wróciwszy na ziemię ojczystą, stali się obywatelami kraju i weszli napowrót w społeczeństwo narodowe, z którego ich nieszczęścia publiczne wyparły.“ — Wobec tego wyznania z wielką przyjemnością przychodzi nam oświadczyć, iż w zapatrywaniach powyższych pozostajemy w zupełnej z *Czasem* zgodzie. I my nie możemy wytłmaczyć sobie, jak może Polak w Polsce być „cudzoziemcem“, a to właśnie spowodowało nas do zrobienia propozycji, podania do sejmu petycji o ułatwianie przybywającym z wychodztwa rodakom nabywania obywatelstwa, którą to propozycję podjęła Rada powiatu bocheńskiego. Niestety, nie wszyscy jednak mieszkańcy Galicji tak myślą — dowodem tego, że wiele Rad powiatowych nie przystąpiło do petycji bocheńskiej, przeciwko której również Wydział krajowy nieprzyjaźne zajął stanowisko; dowodem że *Unia* nie dała prawie wiadomości o tej petycji, a *Dziennik Polski* nie raczył jej poprzeć jak należało, i przypomniał ją sobie dopiero przy sprawie p. Jarmunda.

Wobec telegramów, jakie wczoraj i dziś zamieszczamy o zdobyciu Paryża — wszystkie inne wiadomości z Francji tracą zupełnie znaczenie. Okazuje się, iż Prusacy z mocy porozumienia z rządem wersalskim, od Wschodu i Północy swą armią zagrodzili powstańcom odwrót i możność wyjścia z Paryża na prowincję. Bramy Auteil i Montronge wzięte zostały zdradą, poczem armia wersalska zajęła najważniejsze części miasta prawie bez oporu.

Pyat w swym organie w przeddzień upadku komuny doradzał zadekretowanie, aby kawalerowie opłacali podatek — chciał tem zmusić do żeniaczki.

Salut public głosi, iż przy Wł. hr. Zamojskim znaleziono dowody, świadczące, iż był on ajentem policji za Bonapartego, a od 18. marca pełnił obowiązki szpiega rządu wersalskiego. Komuna nie wstrzymuje się przed żadnem oszczerstwem. Hr. Zamojski znany jest dobrze z zacności swego charakteru emigracji naszej.

Znów Niemcy nas zwyciężyli przy wyborach w okręgu chełmińsko-toruńskim. P. Ludwik Szlaski z Trzebecz otrzymał głosów 7.134, gdy jego przeciwnik p. Majer 8435 gł. W powiecie Chełmińskim agitacja ze strony Polaków była zbyt słabą. Temu Niemcy zawdzięczają swe zwycięztwo. Miasto Toruń za to dokładnie pojęło swój obowiązek.

W sobotę w parlamencie niemieckim przy wielkim współudziale publiczności rozpoczęły się debaty nad wcieleniem Alzacji i Lotaryngii. Między widzami znajdowali się deputowani Alzacji. Artykuł 1 projektu rządowego opisujący przyłączenie zabranej części Francji do cesarstwa został przyjęty prawie jednomyślnie. Od głosowania deputowani polscy i Duńczyk Krüger się usunęli. Trzech posłów socjalistów głosowało przeciw wcieleniu.

Panowie Taczanowski i Niegolewski zamówili sobie głos przy trzeciem odczytaniu projektu ustawy dla umotywowania stanowiska Polaków w tej sprawie, obecnie zaś o ile szczegółowo dyskusja na to pozwoliła, dr. Niegolewski oznaczył stanowisko Polaków dodając, iż niepodobna jest mu przypuścić, aby Niemcy tak gorąco do praw historycznych odwołujący się, nie mieli uszanować tych praw i uczuć u innych narodów, mianowicie Polaków, inaczej bowiem wszelkie ich szumne wykrzykniki byłyby „blasfemią polityczną.“

Posłowie Bebel, Schraps, Ewald, Sonneman nie zgadzają się na aneksję Lotaryngii i Alzacji bez sondowania woli tamecznych mieszkańców, również zawarowali sobie prawo umotywowania swych życzeń przy trzeciem odczytaniu wniosku.

Posłowie Bunsen, Bonin Schulze, baron Unruh-Bomst, dr. Niegolewski, Mallinckrodt, poparci przez 135 członków ze wszystkich frakcyj, złożyli u laski marszałkowskiej następujący nagły wniosek: Parlament zechce uchwalić: „wystosować prośbę do pana kanclerza państwa, żeby przy opracowaniu projektu do prawa dotyczącego użycia francuskiego wynagrodzenia za wojnę, zwrócono uwagę na utworzenie funduszu i z niego przyznano tym rezerwistom i landwerzystom, którzy przy powrocie z wojny przeciwko Francji potrzebować będą zapomogi do rozpoczęcia na nowo zawodu swego cywilnego, zapomóżkę tę w pożyczce, lub gdzie zachodzi potrzeba, przez jednorazowe podarunki.“

Kanclerz państwa, książę Bismark, przedłożył radzie związkowej plan rozdziału kontrybucji wojennej, którą Francja ma zapłacić. Przy rozporządzeniu tych sum mają być przedewszystkiem zaspokojone ogólne potrzeby państwa, a mianowicie na fundusz dla inwalidów 240 milionów; na ogólny skarb wojenny 40 milionów tal.; na utworzenie funduszu dyspozycyjnego dla urzędu kanclerskiego, ażeby w razie niewpłynięcia na czas podatków i ceł było czem wydatki opędzać; na wynagrodzenie właścicieli okrętów przez Francją zabranych; na wynagrodzenie zbombardowanych miast w Alzacji i Lotaryngii; na odnowienie fortec w pomienionych prowincjach itd. Reszta kontrybucji podzielona będzie pomiędzy Związek północno-niemiecki, Bawarją, Wirtembergią, Hesją i Badenią.

Na wyraźne zaś żądanie cesarza przyjęto do projektu rady związkowej, względem użycia kontrybucji wojennej, dotacją miliona talarów dla Bismarka. Moltke nie przyjął dotacji w równej sumie, oświadczając, że uważa za dostateczne wynagrodzenie go tytułem hrabiowskim zwłaszcza, że tenże przechodzi również na jego siostrzeńca, a na potrzeby życia wystarcza mu najzupełniej pensja.

460 kobiet z Berlina podało się o order zasługi oddanej w czasie wojny, komitet przedstawił z tych tylko 70 cesarzowej do uwzględnienia.

Abdykacja ks. Ernesta Koburgskiego na rzecz naczelnika domu Hohenzollernów rozbudziła z uśpienia mieszkańców ks. Brunszwickiego. Wiadomo bowiem, że ks. Brunszwicki niema dziś potomków w prostej linii, a według regulaminu dynastyjnego, posiadłość jego winna powrócić do dynastji Hanowerskiej. Powstałe więc zapytania, czy król hanowerski pozbawiony swego tronu może ubiegać się o rządy w Brunszwiku i czy z tego tytułu władca Berlina nie przyswoi sobie prawa zupełnej aneksji Brunszwiku do Prus. Ludność tameczna jest zatrwożona taką perspektywą, a więc obecnie sejm brunszwicki wezwał rząd do wypowiedzenia się co do tej kwestji za życia jeszcze panującego. Ministrowie na interpelację odpowiedzieli, iż statut istniejący rozstrzyga wątpliwość, wobec jednak przedstawiających się ewentualności byłoby do życzenia, aby sejm obmyślił naprzód środki, gwarantujące ściśle wykonanie statutu. Rząd ks. Brunszwickiego nie bierze w tem inicjatywy, ale zobowiązuje się wspierać sejm. Ciekawa rzecz, co na to powiedzą Prusacy?

Rzymianom ogłoszono już urzędownie, że król Wiktor Emanuel przybędzie dnia 1. lipca na dłuższy pobyt do Rzymu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu kortezów wnieśli republikanie wniosek o przywrócenie republiki, podczas gdy Karliści domagają się uznania Don Carlosa i unieważnienia wyboru króla Amadeusza. Przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy. Epizod ten pozostał jednak bez rezultatu.

Król Karol zamykając sejm szwedzki, dał poznać, że wcale nie wyrzekł się planów swoich, zjednoczenia obu koron swoich unią realną, nie zaś personalną, jak obecnie, i że nie porzucił myśli zreorganizowania armii, a w tym ostatnim celu zwołał sejm nadzwyczajny.

Według wielu korespondencyj z nad Donu do *Birż. Wied.*, w południowej Moskwie ma istnieć silny związek, mający na celu wymordowanie licznie tam zamieszkałych żydów. Spodziewają się krwawych scen w Zielone Świątki.

Rządowi ks. Karola udało się przy pomocy przekupstwa, które w Rumunii jest szeroko rozszerzonem wytworzyć partję rządową. Spodziewać się więc należy silnej reakcji w Rumunii i zmiany dzisiejszej konstytucji, na której liberalność narzekał ks. Hohenzollern.

W Turcji zaprowadzono ogólną służbę wojskową.

W nahiach albańskich wybuchł rokosz. Trzy najsilniejsze plemiona chrześciańskie powstały. Gubernator ze Skutari, Izmaił pasza wysłał do nahii Półta dwa bataliony piechoty i pół baterji dział górskich.

— **Traktat pokojowy.** (Ciąg dalszy.)

Art. 13. Statki niemieckie, które przez trybunał morskich zdobyczy skazane były przed 2. marca 1871 r., uważane będą jako stanowczo skazane.

Statki, które nie były skazane do daty wyżwspomnianej, wydane zostaną z ładugą o ile jeszcze istnieje. Jeżeli zwrot statków z ładugą jest już możebnym, wartość ich obliczona według

---

tości“ są urwanemi zapiskami o różnych rzeczach, nie stanowią żadnego ciągu. Dzieło o powinnościach kobiet, o którem wspomnieliśmy przy “Krystynie“, należy do celniejszych prac autorki; chcąc je ocenić należycie, trzebaby powtórzyć co mówiliśmy w ogóle o zaletach pism Hoffmanowej.

Jako małą próbkę tylko wyborności nauk, zawartych w dziele o powinnościach kobiet, pozwolę sobie przytoczyć dwa drobne wyjątki z rozdziału: O powinnościach obywatelskich. — „Człowiek każdy, jako najznakomitsza na ziemi istota, przed swojem przyjściem na nią jest spodziewany i oczekiwany, a skoro się urodził, witają go najsłodszem nazwiskiem, zaszczycają największemi godnościami. Rodzice pozdrawiają go słodkiem dziecięcia imieniem, religia synem wieczności go mianuje, kraj obywatelem. — Ten ostatni, nic od niego nie dostawszy, przypuszcza go do używania wszystkich praw i swobód, pod opiekę go bierze. Jak gość mile w dom jaki przyjęty, winien gospodarzowi uprzejmą i uczynną wdzięczność, tak każdy z ludzi, podjęty od kraju, w którym się narodził, na chlebie jego wzrastając i żyjąc, winien koniecznie kochać kraj ten, szukać pilnie sposobu okazania mu miłości swojej.“ — Dalej w innem miejscu czytamy znowu: „Każdy winien być tem, czem się urodził, kto sam nie wie, czem jest, kto kraju swego nie kocha, i języka nie umie, do szczęścia i pomyślności jego się nie przykłada, ten ciężko grzeszy i przeznaczenia swego nie spełnia, również nagany godzien, jak ten, któryby nie dbał o ubogą matkę lub dzieci do szpitalu oddawał. Jest tkliwa i surowa moralność w tej nazwie: obywatel. Po religii, niema silniejszego bodźca dla człowieka; ta matka, która dzieci mowy rodzinnej nie nauczy, jest tylko półmatką.“

Hoffmanowa jest moralistką i pedagogiem w praktyce, to jest w trafnem działaniu na dzieci, a nawet na starszych, pismami swemi, w stosowaniu poglądów i nauk do szczególnych danych okoliczności. Ogólnego systemu, zwłaszcza pedagogicznego, nie buduje wcale, nigdzie może zupełniej i lepiej nie wyraziła całości swych zapatrywań na wychowanie, jak w przytoczonych ustępach z „Krystyny“, — jednakże zbierając tę całość z różnych szczególnych jej uwag i nauk, widzimy, iż kochającem sercem a dobrym przykładem głównie zaleca prowadzić dzieci. — Prawdziwą a gruntowną religijność uważa za podstawę wychowania, i pragnie tak pobożność jak wszystko dobre, uczynić dziecku nawyknieniem, drugą naturą. Nie radzi wykorzeniać ni łamać przyrodzonego usposobienia dziecka, lecz je uszlachetniać. Zaleca przyzwyczajać dzieci do uległości, karności, a tem samem wyrabiać w niem panowanie nad sobą, chować je praktycznie i dla Boga i dla świata. Dziewczynkę włożyć starannie do domowych i ręcznych prac i zajęć, usposobić ku pełnieniu obowiązków rodzinnych, ale obok tego żywość jej czułości i wyobraźni zrównoważyć gruntowną nauką, wykształcić ją tak, aby w potrzebie mogła sobie wystarczyć — nadewszystko zaś wychowywać obywateli i obywatelki krajowi.

Uczoną głęboko Hoffmanowa nie była, szybki obecny postęp nauk i wyobrażeń, zapewne już nie w jednem ją wyprzedził, niejedna myśl przez nią rzucona, została dalej i głębiej rozwinięta i zrozumiana, ale prawdy jej zasadom nie można odmówić dziś, jak przed kilkunastu laty; teraz jak wtedy z wielkim istotnym pożytkiem mogą ją czytać dzieci i młodzi.

Na parę lat przed śmiercią poddawano Hoffmanowej myśl założenia domu wychowania, zaczęła nawet brać do siebie dziewczątka polskie, aby się zająć ich ukształceniem, miała ich kilka kolejno, lecz nie darzyły jej się wychowanki, nie trafiły zdatne, nie bawiły przy niej długo, a wreszcie i zdrowie nie dopuściło trwać dalej w tej pracy i rozszerzać ją. Pogodną w duszy była do końca; cierpiąc już na skira pisze w Paryżu w pamiętnikach: „Żeby być szczęśliwym, trzeba umieć być szczęśliwym. Sposób najpewniejszy do otrzymania szczęścia“ nie zagniewać pana w sobie (Zaleski). Bóg w miłosierdziu swem dał mi nie przebrany zapas pokoju. Nieraz kiedy wyjdę, nawet na ulicę Paryża, jakieś błogie przejmuje mnie uczucie, chciałabym przytulić do siebie wszystkich ludzi, których widzę, dla każdego zrobić coś dobrego“. W roku zaś 1842 mówiąc o ostatnich czterech latach pisze:

„Zbliżyłam się serdeczniej do Boga, męża pokochałam jeszcze więcej, a praca podobno nigdy tyle chluby, jak dziś nie przyniosła. Mimo przykrości nieraz, grunt szczęścia jest.“ W tymże roku wielką miała pociechę, bo była na ziemi polskiej, w Poznańskiem i na Szlązku pruskim, widziała się z ciotkami i ich dziećmi. Zdrowie jej bardzo podupadło, skir po raz trzeci się odnowił i rozszerzył, lekarze nie śmieli już radzić operacji, a i cierpienia wewnętrzne zacnej naszej autorki, były coraz dolegliwsze. W roku 1844 dla poratowania jej zdrowia, mąż wybrał się z nią w podróż do Włoch, lecz rozchorowała się gorzej w Florencji a potem w Rzymie, gdzie już nic zwiedzać nie mogła. Wróciła do Paryża stęskniona za spokojem i za własnym kącikiem, 1. maja 1845 r., umarła 20. września w Passy pod Paryżem. Cierpliwość, pokój, pobożność, miłość, nie odstępowały jej wśród boleści. Na kilka dni przed śmiercią jeszcze rachowała się pilnie z czasem i notowała sobie, jak go podzielić pożytecznie. Nie leżała w łóżku do końca, dawała godzinę lekcji wychowance, którą miała przy sobie, wychodziła, siadywała pod drzewem, robiła, czytała, odwiedzano ją. Nocy ostatniej spać nie mogła, czuła szum w głowie, wpadła w omdlenie, i skonała na ręku ukochanego męża, bez znaku boleści. Zaprawdę, spoczęła w Panu pilna pracownica w jego winnicy, ale zbyt wcześnie zmarła dla kraju, któremu nie mniej wiernie służyła. Miała lat 47, zwłoki jej spoczęły na cmentarzu Père-Lachaise, uczczone przez ziomków pomnikiem.

A my, jej dzieci przybrane, jakąż cześć jej oddamy? Oto starajmy się sprostać jej w cnotach i zasłudze, w poczciwej pracy choćby na innem polu, odpowiedniem zdolnościom. Dotąd wiele mamy zacnych kobiet, i nie jeden wśród nich talent autorski, nikt jeszcze przecież nie zajął w zupełności stanowiska Hoffmanowej.

Dla nas starszych—zapóźno, młode Polki usiłujcie!—Boże dopomóż!

— **Sprostowanie.** W feletonie Nr. 171. w artykule: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, w szpalcie 2. wiersz 5 od dolu wydrukowano przez pomyłkę „dziecko“ zamiast „dziełko“. W telegramie z Pesztu zaś „węgierskiej konnicy“ zamiast „węgierskiej komisji.“

ceny sprzedaży, zwrócą zostanie ich właścicielom.

Art. 14. Każda ze stron kontrahujących prowadzić będzie dalej na swojem terytorjum roboty, przedsięwzięte w celu kanalizacji Mozeli. Wkłady wspólne stron rozdzielonych obu departamentów Meurthy i Mozelli zostaną zlikwidowane.

Art. 15. W. strony kontrahujące obowiązują się wzajemnie rozciągnąć do dotyczących poddanych środki, jakie mogą uważać za potrzebne obrać na korzyść tych swoich współziomków, którzy w skutku wypadków wojennych postawieni zostali w niemożności przybycia w porę, aby zabezpieczyć lub zachować swe prawa.

Art. 16. Oba rządy, francuski i niemiecki, obowiązują się wzajemnie szanować i utrzymywać groby żołnierzy, pogrzebanych na swych terytorjach.

Art. 17. Ułożenie punktów dodatkowych, względem których zgoda ma nastąpić w skutku tego traktatu i punktów przedugodnych, będzie przedmiotem dalszych układów, które się odbędą w Frankfurcie.

Art. 18. Ratyfikacje niniejszego traktatu przez Zgromadzenie narodowe i szefa władzy wykonawczej rzeczypospolitej francuskiej, z jednej strony;

a z drugiej: przez N. cesarza Niemiec — Wymienione zostaną w Frankfurcie w przeciągu dni dziesięciu lub rychlej, jeżeli być może.

Co dla większej wagi i znaczenia pełnomocnicy obu stron podpisali i herbowne swe wycisnęli pieczęcie.

Dan w Frankfurcie 10. maja 1871.

Juliusz Favre, Bismark, Puyer Quertier, Arnim, C. Goulard.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Korespondent nasz donosi z Wiednia, iż sprawa teatru niemieckiego ma być nareszcie rozwiązaną: ministerstwo skłania się do zniesienia przywileju teatru niemieckiego we Lwowie pod warunkiem, jeżeli właściciele przywileju zrzekną się jego. Właścicielem tego przeklętego „przywileju", na którym cięży tyle krzywdy materjalnej sierot i starców, i moralnej krzywdy naszego narodu, jest miasto Lwów. Prześwietna Rado miejska — ty spisz?

Poznańskie kobiety świetny dają przykład praktyczności naszym paniom. Zamiast marnować pieniądze na wspieranie nibyto „wstydzących się żebrać" próżniaków, założyły Stowarzyszenie, mające na celu zbierać fundusze na pomoc naukową dla dziewcząt polskich. Towarzystwo udziela wsparcia stypendjantkom w pieniądzach, książkach lub narzędziach, używanych przy zatrudnieniach kobiecych do kształcenia się: a) w gospodarstwie kobiecem wiejskiem i miejskiem, b) w zawodach przemysłowych i artystycznych, przystępnych dla płci żeńskiej, jako to szyciu i krawiecczyznie, rachunkowości, rysunku technicznym, malarstwie, muzyce itd., c) na kierowniczki ochron i nauczycielki. W zeszły czwartek odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie członków tego chwalebnego Stowarzyszenia. Czytając sprawozdanie z tego zgromadzenia mimowoli nasuwa się myśl czy i u nas nie dałoby się coś podobnego zaprowadzić. My mężczyźni zabieramy wszędzie najlepsze kąski: ileż to naprzykład jest u nas fundacyj stypendyjnych dla chłopców a dziewczętom czyż nie potrzebna nauka, czy to słusznie, aby uboga dziewczyna skazana była na moralną nędzę? „Bodaj to nie rodzić się na świat biednym dziewczętom!" — zawołała raz z goryczą pewna sierota, co chciała się uczyć krawiecczyzny, aby mieć sposób utrzymania matki-wdowy i siebie, a nie mogła się uczyć, bo nie miała czem zapłacić za naukę! Jeden z nauczycieli w szkole żeńskiej u Benedyktynek ormiańskich, powziął był szczęśliwą myśl kupowania hurtem książek szkolnych i odprzedawał je potem biednym dziewczętom na spłatę ratami. Rozeszło się tak przez niego książek blisko za 1000 zlr. Pomyślmy tylko ile to światła i wiedzy rozeszło się tym prostym sposobem w młodem pokoleniu niewieściem. Gdyby zaś nie to ułatwienie znaczna część tych książek zalegałaby do dziś magazyny księgarskie. To przeto jeden człowiek — wcale nie bogaty ale poczciwy, ileżby to zrobić mogły setki lub tysiące poczciwych ludzi stowarzyszonych w tym celu?

Myśl tę rzucamy, i nie wątpimy że natrafi ona serca szlachetne co ją przyjmą i marne słowo zamienią w czyn rzeczywisty. Nie mamy tu na myśli tylko damy bogate — przemawiamy do ogółu kobiet co uznają, iż pomagać do nabywania nauki biednym dziewczętom zarówno potrzebną i słuszną jest rzeczą jak pomaganie do nauki biednym chłopcom.

Numer 7. *Chochlika*, który wyszedł świeżo wart zaprawdę, aby go przeglądnąć, a dowie się z niego człowiek, jakto —

Borem, lasem, lądem, wodą,
Zewsząd jadą, płyną, biegą,
Kandydaci do świętego
Stanu namiestnikowskiego!

i innych wiele ciekawych i wesołych rzeczy.

Z tym numerem zamienia się to pismo, odznaczające się eleganckim dowcipem — z czego przecież znany jest dostatecznie jego redaktor na pismo tygodniowe, bez podwyższania prenumeraty. Przy tem wspomnieć też nie zawadzi, że jest to jedyne u nas pismo, zajmujące się sportem.

Przedwczoraj nadeszły bardzo ważne telegramy dla *Gazety* zaraz po 9tej wieczorem, gdy my otrzymaliśmy je dopiero po 10tej, więc w godzinę po nadejściu! Skutek tego był taki, że największa część naszych abonentów pocztowych otrzymała *Gazetę* bez tych telegramów. Chociaż to jest obowiązkiem urzędu telegraficznego rozsyłać jak najspieszniej nadchodzące telegramy przez własnych woźnych, my dla przyspieszenia procedury posyłamy do urzędu telegraficznego woźnego redakcyjnego, który tam czeka aby zaraz przynosić nam depesze natychmiast. Gdy woźny upominał się u pełniącego wtedy służbę urzędnika o wydanie depeszy, ofuknął go on jeszcze w sposób najniegrzeczniejszy. Takto postępują niektórzy (bo nie wszyscy) panowie urzędnicy telegraficzni z nami. O nas mniejsza, bo my potrafimy upomnieć się o siebie, ale chodzi o publiczność, która przez taką opieszałość cierpieć musi, a nie każdemu tam zechce się rozpoczynać procés o późne odesłanie telegramu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, odbędzie się we czwartek dnia 25. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski sekcji IV. co do sposobu wypłaty płac straży ogniowej. 2. Sprawozdanie p. wiceprezydenta z dokonanych czynności w sprawie spadku po ś. p. Karolu Kühnl. 3. Podanie przedsiębiorcy dostawy zaprzęgów o zaliczkę. Sprawozd. radny p. Dobrzański. 4. Wniosek sekcji III. względem rozpisania licytacji na zabezpieczenie dostawy robót murarskich. Sprawozd. radny p. Maszkowski. 5. Wniosek przyznania wyższej płacy p. Janowi Friedrichowi nauczycielowi przy szkole św. Anny. Sprawozd. radny p. Sobieski. 6. Obsadzenie posady dyrektora przy szkole Elżbiety. Sprawozd. radny p. Piątkowski. 7. Wyznaczenie płacy i emolumentów dla prezydenta miasta. Sprawozd. radny p. Dąbrowski.

Lwów dnia 23. maja 1871 r.

Numerowanie domów we Lwowie według nowego planu. Wykonanie tej pracy oddała Rada miejska lwowska przedsiębiorcy p. Winklerowi, który jak się dowiadujemy jest już na miejscu i zajmuje się pracami przygotowawczemi przy pomocy jednego urzędnika z urzędu budowniczego miejskiego. Czy nie dobrze by było, aby i inne nasze większe miasta w Galicji np. jak Stanisławów, Tarnopol, Tarnów skorzystały ze sposobności i wślad za Lwowem pomyślały o zaprowadzeniu ładu w obliczbowaniu domów i zaprowadzeniu napisów ulic. Jest nadzieja, że już nie długo przynajmniej tu we Lwowie będziemy się mozolić nieraz kilka godzin gdy przyjdzie wyszukać jakiego numeru lub której ulicy, często żadnej nazwy niemającej.

— **Konkurs literacki**. Węgierska akademia nauk rozpisała konkurs na dzieło, którego celem ma być historyczne przedstawienie wypadków, w których naród polski wszedł w jakiekolwiek zetknięcie z Węgrami pod względem politycznym a szczególniej pod względem kulturowym. Nagroda wynosi 2000 złr. z daru księcia Władysława Czartoryskiego, członka węgierskiej Izby magnatów. Termin nadesłania prac konkursowych ustanowiony do 31. grudnia 1872 r.

— **Konkurs** tow. historyczno-literackiego w Paryżu. — Z dniem 3. maja b. r. upłynął termin konkursu ogłoszonego przed dwoma laty przez tow. historyczno-literackie w Paryżu; gdy jednak wypadki ubiegłego roku przerywając wielu rodakom naukowe prace, mogły nie jednemu z chcących się ubiegać o nagrodę przeszkodzić w ukończeniu na czas rozpoczętej już rozprawy, obecny zaś stan Paryża nawet zwykłego publicznego posiedzenia towarzystwa odbyć nie pozwolił, Rada towarz. postanowiła wspomniony konkurs przedłużyć rok jeden; o czem podając do wiadomości publicznej, mam zaszczyt warunki konkursu ogłosić.

Przedmiotem żądanej rozprawy jest: „Unia lubelska 1569 r., z poglądem na przygotowujące ją wypadki od zjazdu Horodelskiego."

Rozprawa ma wynosić od 6—10 arkuszy druku. Rękopisma powinny być przesyłane bezimiennie pod adresem sekretarza tow. historyczno-literackiego (Paryż, Quais d'Orléans 6), najpóźniej do 1. marca 1872 r. i opatrzone godlem wybranem przez autora a umieszczonem także na osobnym opieczętowanym liście zawierającym jego nazwisko, który autor do rękopismu dołączy. Najlepszej rozprawie przyznaną będzie nagroda 1200 franków; autor pracy drugiej z rzędu otrzyma 600 fr. Na posiedzeniu publicznem dnia 3 maja 1862 r. Rada tow. przyzna obie nagrody i nazwiska autorów ogłosi; listy z nazwiskami pisarzy, których prace nagrody nie otrzymają, nierozpieczętowane spalone zostaną. Gdyby do 1. marca 1872 r. nie była przysłaną żadna praca, którąby w myśl tego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie cała suma 1800 franków ofiarowaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu ostatnich lat trzech wyjdzie z druku, i które Rada za najlepsze osądzi. Dnia 4 maja 1871 r.

Bronisław Zaleski,
sekretarz tow. hist lit. w Paryżu.

— **W sprawie p. Jarmunda** otrzymujemy z poważnej strony następujące wiadomości: W niedzielnym artykule waszym w sprawie dymisji p. Jarmunda, naczelnego inżyniera dróg krajowych, powiedzieliście, iż dymisja ta nastąpiła z powodu niewypełnienia przez p. J. warunków, w nominacji mu postawionych. Zasięgnąwszy szczegółowych wiadomości z najlepiej poinformowanych źródeł, mogę wam ręczyć, że rzecz się ma, jak następuje: Wydział krajowy nie postawił przy nominacji p. Jarmundowi żadnych warunków, a zatem niespełnienie tych warunków nie mogło być powodem usunięcia go z zajmowanej posady. W nominacji wspomniano wprawdzie, że p. J. ma obowiązek starać się o otrzymanie praw obywatelstwa państwa austrjackiego, nie postawiono jednak za warunek utrzymania p. J. na posadzie od pomyślnego skutku jego starań. Zresztą rzecz ta staje się podrzędną z tego powodu, iż gdyby otrzymanie praw obywatelstwa było nawet postawione jako warunek, to p. J. uczynił mu zadosyć, gdyż prawo to zostało mu już w namiestnictwie przyznanem i pozostają już tylko niektóre formalności do dopełnienia, co zaledwie kilka dni wymagać będzie.

Wydział krajowy wiedział o tem i to prawdopodobnie przyspieszyło uchwalenie dymisji, która w inny sposób upozorowaną być mogła. Musiał mieć zatem wydział krajowy inne do tego kroku pobudki, których nie chciał, czy nie mógł w dymissji jasno wypowiedzić. Sam p. J. tak samo jak my na tę sprawę się zapatruje, gdyż jak nam zapewniono zażądał od Wydziału krajowego wyznaczenia komisji, któraby czynności jego w całym ciągu urzędowania szczegółowo zbadała, a postawiwszy jasno zarzuty zażądała od niego wyjaśnień i tłómaczenia. Ciekawą jest rzeczą czy Wydział krajowy słusznemu temu żądaniu zadosyć uczyni, przyznać jednak musimy, iż w razie odmowy ze strony Wydziału okazałoby się jasno, iż zarzutów żadnych przeciw p. J. nie ma, a powodów dymisji szukaćby trzeba było w niezbadanych tajnikach wyższej polityki wysokiego Wydziału, lub w chęci wynalezienia kozła ofiarnego, na któregoby możnaby zwalić ciężkie brzemię win popełnionych przez Wydział w zarządzie dróg krajowych.

— **Pociąg** spacerowy do Staregosioła. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" łącznie z oddziałem straży ogniowej ochotniczej urządza wycieczkę do Starogosioła w niedzielę, d. 28 maja. Wyjazd z dworca kolei czerniowieckiej nastąpi z uderzeniem godziny $1^1/_2$ z południa, podług zegaru ratuszowego, powrót o godzinie 9 wieczór.

Osoby życzące sobie wziąć udział w tej wycieczce mogą nabyć biletów w kancelarji „Sokoła" obok ogrodu jezuickiego w godzinach od 5 do 8 wieczór — w księgarni zaś pp. Gubrynowicza i Schmidta, w każdej porze dnia.

Muzyka pułku W. Księcia Holsztynu pociągowi towarzyszyć będzie. Cena biletu jazdy tam i z powrotem 80 ct. od osoby. Bilety jazdy należy zatrzymać do powrotu.

— **Tytus Maleszewski.** Donoszą nam z Poznania, że p. Tytus Maleszewski, znakomity malarz, którego roboty portret Bohdana Zaleskiego znajduje się na wystawie obrazów we Lwowie, ma zamiar wydać litografowany portret Kopernika, dla uczczenia czterechsetletniej rocznicy jego urodzin według autentycznego portretu olejnego, malowanego przez Rudolfa Ghirlandaja, który jest własnością Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu. Rysunek z niego już wykończony, odlitografowanym będzie w Paryżu u Lemerciera. Cena egzemplarza na Galicję będzie 3 reńskie. Nabyć go będzie można drogą przedpłaty. Nie wątpimy, że w Galicji znajdzie się dosyć przedpłacicieli. Obrazy wielkich ludzi na ścianach mieszkania są nietylko ozdobą ale ciągłem przypomnieniem wielkiego ducha i wielkich dzieł, jakie dopełnili, widok ich kształci więc i podnosi przypatrujących się ich wizerunkom. Tegoż samego artysty mamy już piękne litografowane portrety: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki. Co się tycze portretu Bohdana Zaleskiego, będącego na wystawie, radzibyśmy byli, ażeby pozostał w naszem mieście. Poeta z Ukrainy zgodę i miłość Rusi z ojczyzną Polską opiewający, powinien zdobić który z gmachów stołecznego miasta Rusi. Może Towarzystwo sztuk pięknych go nabędzie, może też który z mecenasów sztuki zakupić go zechce dla jednego z naszych zakładów publicznych. Portret Bohdana Zaleskiego znajdował się w roku zeszłym na wystawie paryskiej. Krytyka miejscowa przyznała piękne zalety pędzlowi pana Maleszewskiego. Dzienniki *L' Art* (z dnia 26. maja 1870) i *L' Artiste* umieściły artykuły z wielkiemi pochwałami wyrażające się o dziele, które chcielibyśmy w murach naszego miasta zatrzymać.

— **Nowa fundacja stypendyjna** *Czas* donosi. W gimnazjum św. Anny powstało skromne stypendjum, świadczące wszelako o przywiązaniu uczniów do nauczyciela, oraz o zaletach i zasługach jego, przedwcześnie zmarłego. D. 1. czerw. r. z. umarł zastępca nauczyciela Józef Taniaczkiewicz, przez sześć lat pełniący obowiązki przy gimnazjum św. Anny, używający powszechnego szacunku a przez uczniów kochany. Młodzież uzyskawszy zezwolenie władzy szkolnej, zarządziła składkę między sobą dla wzniesienia pomnika zmarłemu. Zajął się jej zbieraniem p. Zdzisław Włodek, naówczas uczeń klasy 7ej. Według złożonych dyrekcji gimnazjalnej rachunków, składka ta wyniosła 260 zł. 10 c.; pomnik zaś kosztował 40 zł. 60 c. przeto za pozostałe pieniądze nabyto listy hipoteczne banku galicyjskiego na 200 zł. i książeczkę kasy oszczędności na 20 zł. i takowe p. Włodek wraz z kilku kolegami swymi złożyli dyrektorowi gimnazjum p. Stawarskiemu d. 6. maja, oświadczając w imieniu uczniów, iż rzeczony fundusz ma tworzyć wieczystą fundację stypendyjną imienia Taniaczkiewicza. Dochód z niej ma być corocznie d. 1. czerwca jako w dniu śmierci profesora, udzielany uczniowi klas najwyższych. Stypendjum to nadawać będzie rektor uniwersytetu Jagiellońskiego na przedstawienie dyrektora gimnazjum św. Anny w ten sam sposób, jak stypendja z zapisu Raciborskiego, po zasięgnięciu jednak zdania uczniów. Pozostałe 24 zł. mają być już w tym roku d. 1. czerwca rozdane między czterech uczniów 8. klasy. Listy hipoteczne i książeczkę kasy oszczędności przesłał dyrektor gimnazjum Senatowi Akademickiemu.

— **Ze Sniatyna** Z balu urządzonego d. 11. lutego 1871 na bibliotekę tutejszej szkoły realnej wpłynęło 402 zł. Potrąciwszy od tego wydatek na urządzenie w sumie 369 zł. 88 c. zostało czystego dochodu 32 zł. 12 c. którą to kwotę komitet do rąk dyrektora szkoły realnej złożył.

Bogdan Zadurowicz, Kajetan Kosiński.

— **Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu** ogłasza następującą odezwę:

Dnia 19 lutego 1873 roku upłynie czterysta lat, jak się w Toruniu urodził współrodak nasz, wiekopomnej pamięci Mikołaj Kopernik, wykształcony w Krakowie w naukach matematycznych i astronomicznych, pierwszy z astronomów, który przy nader słabych na on czas środkach odsłonił prawdziwy system obrotu ciał niebieskich, oparty na obrocie ziemi około słońca. Nie tylko z powodu tej niesłychanej reformy w nauce astronomii i tylu ważnych stąd późniejszych następstw winni współrodacy jego po wszystkich ziemiach dawnej Polski obchodzić z należną czcią i dumą czterechsetletnią rocznicę jego urodzin, ale zarazem i dla tego jeszcze, że i niemiecka publiczność w Toruniu i okolicy gotuje się podnieść ten dzień do odpowiedniego temu wypadkowi znaczenia, a zapewne i zadokumentować przed światem już nie jednym faktem naznaczone przywłaszczenie sobie rodowitości Kopernika, uważając jego rodzinę jako niemiecką, a jego samego jako Niemca.

Geniusz prawda każdy, a więc i Kopernikowy, do całej ludzkości należy, bo wszystkie ludy rozświecają się jego blaskiem. Mimo tej kosmopolitycznej własności każdego wielkiego talentu pozostaje zawsze zaszczyt dla narodu, który go wydał, wychował i ukształcił, i o ten to zaszczyt ma dzisiejsza potomność polska prawo i obowiązek upomnieć się na drodze dozwolonego publicznego wystąpienia.

Podpisany zarząd Towarzystwa przyjaciół Nauk w Poznaniu w należnem pojęciu tego obowiązku podjął się przysposobić ten jubileuszowy obchód. Ogłosił już konkurs na napisanie monumentalnego życiorysu Mikołaja Kopernika ze szczególnem uwzględnieniem jego rodowitości polskiej i za najlepszą pracę wyznaczył 500 talarów nagrody. Suma ta wypłaconą będzie autorowi z pośmiertnego legatu ś. p. Norberta Bredkrajcza, przekazanego na podobne cele literackie, a zwróconą zostanie, gdy w rok później napłyną fundusze, złożone na Kopernikowy jubileusz. Zarząd ogłosi drukiem konkursową pracę, ozdobne album rzeczy pamiątkowych po Koperniku, nareszcie bić każe medal na uczczenie czterowiekowego jubileuszu urodzin znakomitego męża.

Ktokolwiek złoży przedpłatę w ilości talarów sześć, czyli dziesięć złotych reńskich 75 centów waluty austryjackiej, odbierze krótko po od bytej uroczystości po jednym egzemplarzu wymienionej potrójnej jubileuszowej pamiątki.

Przy kosztowności albumu, przy znacznych wydatkach na medal, nagrodę konkursową i ozdobne wydanie uwieńczonej biografii jest to przedpłata tak nizka, a dla tego i mniej zamożnym przystępna, że tylko znaczna liczba przedpłacicieli opędzić potrafi wyłożyć się mające koszta.

Zarząd podpisany nie wątpi ani na chwilę, że okoliczność tak ważna pod względem naukowo-narodowym obudzi i zachęci każdego do przedpłaty, komu nieskończenie wielkie znaczenie Kopernikowego systemu choć tylko w ogólności jest znanem, zdolne w nim poruszyć sprawiedliwie poczucie dumy narodowe, a więc i obowiązku dania mu wyrazu w zamierzonym obchodzie czterechsetletniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Wszelako aby projekt w życie wprowadzić potrzeba nadać mu odpowiedni rozgłos i zawezwać gorliwe o honor narodowy osoby, redakcje i wszelkich korporacje, by nieść zechciały pomoc w zachęcaniu do udziału i w zbieraniu przedpłat.

Pożądane są także dobrowolne dary, które postawią zarząd w możności postarania się o przełożenie uwieńczonej biografii na inne języki, aby i za granicą sprawę Kopernikową rozgłosić, tudzież o wydanie tanie i popularne w języku ojczystym opisu całej jubileuszowej uroczystości wraz z krótkim życiorysem Kopernika i wykładem jego systemu, aby i wśród mniej umiejętnych współrodaków obchód mający się odbyć w Toruniu w dniu 19 lutego 1873 roku znalazł rozgłos i rozpowszechnienie.

Z tych powodów upraszamy najuprzejmiej tak prywatne osoby, stanowiskiem, nauką lub majątkiem odznaczające się, jako i szanowne redakcje pism polskich, oraz wszelakie korporacje tak uczone jak społeczne i gminne, aby łaskawie zająć się raczyły zbieraniem przedpłaty sześciotalarowej i większych darów na ten sam cel przeznaczonych. Zebrane kwoty odbierać będzie p. dr. Teofil Matecki, skarbnik Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, ulica Swięto-Marcińska nr. 4.

Upraszamy oraz o listy imienne osób i ich zamieszkań, aby darodawcom przesłać można podziękowania, przedpłacielom pokwitowania wraz z zaproszeniem na uroczystość jubileuszową i na nabożeństwo kościelne w Toruniu.

Poznań, 8. maja 1871.

(Chętnie pośrednictwo swe w zbieraniu prenumeraty ofiarujemy; Redakcja *Gazety Narodowej.*)

— **Sprostowanie**. Przy łamaniu pierwszej kolumny cały ustęp pod rubryką „Lwów" na szpalcie czwartej po słowach „reformy wyborczej" a przed ustępem o kopalniach w Jaworznie opuszczono, przeniesiono go więc na następną kolumnę pod linią w szpalcie pierwszej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 22. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1445, węgierskich 1772, niemieckich 133, razem 3350 sztuk; płacą za galicyjskie cetnar 31.50, 32 do 32.75 złr. za najlepsze. Do Moguncji zakupiono czerwonych wołów do 200 sztuk, płacono 33.50 do 34. Do Londynu zawierają umowę na woły galicyjskie ciężkie, tuczne, 33.50 do 34 złr., od 13 cetnarów, byle krągłe i dobrze wypasione. Jest jedno Towarzystwo, które tylko przyzwolenie ma galicyjskie woły wyprowadzać.

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Wiedeń dnia 22. maja. (Z giełdy zbożowej.) Dość silny popyt o artykuły wywozowe sprawił na wczorajszej giełdzie zbożowej, iż ruch ogólny więcej się ożywił, skutkiem czego pszenica o 10 ct. na mierzycy podrożała. Miejscowi spożywacze trzymają się dość na uboczu, zakupiono około 35.000 mierzyc. O żyto również popyt się wzmaga, podrożało skutkiem tego o 5 ct. na mierzycy; jęczmiona bez obrotu; kukurudza podrożała o 10 ct. Urzędownie notują na dzisiejszej giełdzie po następnych cenach: pszenica wieselburska 86 f. m. ab Wieselburg 5.80 złr., z Marosz 85 f. w. ab Raba 5 złr., 85 ab Feliksdorf 6.50 złr. Żyto debreczyńskie 78 f. — 80 f. w 3 zlr. 15 ab Debreczyn z Wacowa, ab Florisdorf 4 złr. Kukurudza backa 76 f. w. mierzyca ab loco 3.15 złr. centnar 3 złr. 50 Owies węgierski 44—49 f. w. 2.18 za centnar wied. 4 złr. 86 cet.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 24. maja. Za wpływem Hohenwarta będą obecni w Izbie podczas rozpraw adresowych Polacy i deputowani z prawego centrum.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej postawił Smolka wniosek usunięcia z porządku dziennego rozprawy nad adresem, aby jego stronnictwo miało czas gruntownie nad tą sprawą zastanowić się. Po krótkiej naradzie członków wydziału konstytucyjnego proponuje Herbst w jego imieniu aby posiedzenie zamknąć i sprawy znajdujące się na dzisiejszym porządku dziennym przenieść na jutro.

(*Z biura: Internationales*).

Londyn 24. maja. Telegramy „Timesa" donoszą: Bellevile, ratusz i Tuilerje są w ręku powstańców, reszta Paryża zdobyta i pozostaje w ręku wojsk wersalskich.

Telegram dziennika „Dayly News" podaje następujące wiadomości: Jenerał Vinoy zdobył ministerjum wojny, jen. Clinchant gmach opery.

Wersal 24. maja. Rochefort, Polacy i garibaldczycy co wzięli udział w powstaniu paryskiem stawieni będą przed trybunał wojenny.

Boulogne 24. maja. Zarządzono wielkie ostrożności policyjne dla wyłowienia chroniących się ucieczką powstańców paryskich. Koleje żelazne i gotowe do odjazdu okręty stoją pod najściślejszym dozorem.

Wiedeń 24. maja. Cesarza austrjackiego o mało że nie zabił wczoraj popołudniu w przejeździe koło jakiegoś budującego się domu spadający z rusztowania belek. Uratowała go tylko przytomność umysłu woźnicy.

Wersal 23. maja wieczór. Powstańcy bronią jeszcze plac de la Concorde z największą energią. Atak na Montmartre który się udał, kosztował Wersalczyków o wiele więcej ludzi niż powstańców.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Karlsbad 24. maja. Przybyli tu hrabiowie Wolkenstein i Brandeis; zamieszkali u hr. Bloomego i Leona Thuna. (Ma to być zapowiadany od dawna zjazd tak zwany ultramontańsko-feudalny).

Ems d. 24. maja. Caryca przybyła tu z czworgiem dzieci; zajechała do hotelu Beckera.

Florencja 24. maja. W Izbie niższej interpelowano z powodu postępowania posła francuzkiego w Rzymie, margr. Harcourt.

(*Z wiedeńskiego „Correspondenz Bureau"*)

Wersal 24. maja przed południem. Powstańcy podpalili Louvre, Tuillerje, pałac legii honorowej i ratusz; inne gmachy naftą pozlewane. Wojska nasze doparły do następujących punktów: lewe skrzydło posunęło się aż po za Belleville, centrum aż do Luwru i Hal, prawe skrzydło do obserwatorjum.

Do dziś wieczora spodziewać się można zupełnego zgnębienia rokoszan.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. maja	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	259 25	260 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	172 00	173 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	125 00	128 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 75	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włośc.	89 00	89 75
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible] 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	9 85	9 93
Pół imperjal rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń d. 22. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ srebrem	69 30	69 40
Pożyczka ost. z r. 1839	293 00	294 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	127 00	127 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 50	128 00
Oblig. indemniz. gal.	74 80	75 20
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	243 75	244 25
Centralny bank	59 50	60 00
Kredytowy zakład	279 80	280 00
Franko-Austrjackie	106 75	107 00
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	129 00	129 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	782 00	785 00
Vereinsbank	102 50	103 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 70	80 90
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 00	37 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 25	176 50
Karola Ludwika	257 50	258 25
Północna Ferdynanda	2235 00	2260 00
Franciszka Józefa	201 50	202 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	172 00	172 50
Rudolfa	163 50	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	421 00	422 10
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied.	21[illegible] 00	215 50
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	162 50	163 00
„ wschodnia	81 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	89 00	89 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	105 50	106 00
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	165 00	165 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgratz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 65	91 70
Paryż 100 frank.	48 00	49 00
Londyn 10 ft. szter.	125 95	126 05
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 20	104 50

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24 maja 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 113.75 Węg. kredyt. 107.00 Anglo-austr. 248.50 Unionsbank 167.50. Ak. Karola-Ludwika 259.50 Kolej siemdinogr 170.50. Kolej południowa 173.10. Alföld 177.00. Kolej państwowa 222.50. Węg. Nordost 163.00. Kolej północna 226.50. Rudolfa 163.50 Węg. Ostb. 85.00. Indemn. gal. 71.80 Losy z roku 1864 127.00 Usposobienie: spokojne.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.75. Akcje kredytowe 280.00. Akcje banku anglo-austr. 249.75. Bank obrotowy 173.00. Akcje Karola Ludwika 259.75. Kolej południowa 173.10. Franko-austr. 113.75. Akcje banku ludowego 67.25. Akcje banku budowniczego 81.30. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elżbiety 422.25 Akcje banku związkowego 250.00. Napoleondor 9.93 -. Kolei Łupkow. 160.50. Usposobienie mocne.

Berlin. Galizier 106 —. Ruble papierowe 8[illegible] 1/2. Akcje kredytowe 152 1/4. Lombardy 94.—. Kolej państwowa 230.—. Koleje rumuńskie 48 3/4. Banknoty austrjackie 81 4/10. Usposobienie mocne.

Wrocław. Pszenica [illegible], żyto 64, owies 37.

L. 580.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg i mostów gminno komunikacyjnych w powiecie Tłumackim z płacą roczną 400 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 30. czerwca 1871.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tłumaczu. 2058 2—3

W Tłumaczu dnia 16 maja 1871 r.

L. 6578.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, **że celem wydzierżawienia folwarku miejskiego, „Wulka kapitańska“ tuż pode Lwowem za regatką Zamaystynowską** położonego, w obszarze 44 morgi 1116 □ sążni na sześć po sobie następujących od 1. listopada 1871 liczyć się mających lat, na dniu 27. czerwca 1871. o godzinie 11. przed południem, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert w III. dep. Magistratu przeprowadzoną zostanie, gdzie przed terminem licytacyjnym warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Cenę wywołania ustanawia się na 550 złr. w. a. rocznego czynszu, i ofertom należy załączyć tytułem wadium 10% od ofiarowanej kwoty policzyć się mających.

Po zatwierdzeniu oferty obowiązany będzie p. dzierżawca na zabezpieczenie warunków protokółem licytacyjnym objętych, kaucję rocznemu czynszowi wyrównywającą złożyć. 2053 3—3

Lwów dnia 6. kwietnia 1871 r.

Na skutek zachęty

Towarzystwa przemysłowego Bielsk-Biała

w połączeniu z obydwoma *Towarzystwami gospodarskiemi w Opawie i Krakowie,* *zaprojektowana*

WYSTAWA

dla przemysłu, industrji, gospodarstwa rolnego i leśnego

połączona

z targiem maszyn międzynarodowych i bydła

odbędzie się stanowczo

w czasie od 27. sierpnia do 10. września, zaś wystawa bydła w czasie od 8. do 10. września 1871.

Okolice do obesłania wystawy

są: *Szląsk austrjacki i zachodnia część Galicji, tudzież powiaty izb handlowych Opawa i Kraków.*

Wyroby przemysłowe innych prowincyj, któreby dla przemysłu krajowego tudzież dla gospodarstwa rolnego i leśnego były wielkiego znaczenia, będą wyjątkowo przypuszczone do wystawy za poprzedniem uwiadomieniem komitetu, o ile na takowe miejsce pozwoli, jednakowoż nie mogą mieć żadnej nadziei do otrzymania premii lub listu pochwalnego.

Targ na bydło i na maszyny jest międzynarodowej natury.

Zawiadomienia na wszystkie przedmioty do wystawy przyjmują się do 30. czerwca; na bydlęta zaś najdalej do 15. lipca.

Detailiczne programy i listy do zameldowania rozsyła biuro wystawy na żądanie franco.

1929 4—5 Bielitz-Bialaer-Ausstellung 1871.

Filia c. k. uprz. Banku

dla obrotu ogólnego we Lwowie

przy placu dawnego teatru pod l. 357 m. obok c. k. Sądu apelacyjnego

daje zaliczki na papiery publiczne, kosztowności i towary pod warunkami miernemi. Procent opłaca się zawsze **z dołu** przy wykupnie lub prolongacji, i policza się takowy w razie wykupna przed terminem tylko za czas ubiegły. Spłaty częściowe kapitału pożyczonego mogą być także i przed upływem terminu wniesione, w którym to razie oprócz raty, należy opłacić tylko procent za kwotę spłaconą, do dnia jej wniesienia przypadający.

Na żądanie załatwia się za opłatą miernej prowizji, także sprzedaż komisowa przedmiotów zastawionych lub innych.

Również przyjmuje rzeczona filia wszelkie polecenia dotyczące interesów bankowych, a w swoim

Kantorne wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety. 2082 1—4

Najbliższe losowania:

1. Czerwca:	Losy pożyczki z r. 1839, główna wygrana	**złr.**	**231 000.—**
1. „	„ „ z r. 1864 „ „	„	**250.000.—**
1. „	„ Tureckiej poz. kolejowej „ „	**fków.**	**300.000.—**
15. „	„ Pożyczki miasta Budy „ „	**złr.**	**30.000.—**
15. „	„ Stanisławowskie „ „	„	**10.000.—**

Te i wszystkie inne losy zawsze są do nabycia.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1671 7—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.